

MARIUSZ NIEMYCKI

Listonosz KOT

Misja *prawie* niemożliwa



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
Kraków 2014

Autor: Mariusz Niemycki

Ilustracje: Kazimierz Wasilewski

Redakcja: Agnieszka Sabak

Korekta: Kinga Stępień

Skład: Łukasz Libiszewski

ISBN 978-83-7915-004-5

ISBN SERII 978-83-7437-980-9



Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl
www.skrzat.com.pl

Niedaleko stąd, w połowie drogi między Świerkowym Lasem a Podejrzaną Stertą, w cieniu Różanego Pagórka stoi niewielki budynek z czerwonym dachem.



By do niego wejść, wystarczy przejść kilka kroków zwiną ścieżką wzdłuż ukwieconych klombów. Trzeba jeszcze minąć drewnianą ławeczkę, pokonać dwa niewielkie schodki i już się stoi pod drzwiami. Obok drzwi, na ścianie widnieje czerwona tabliczka z żółto-zielonym liściem i napisem **Pocztą Leśną**. Na drzwiach zaś napisano wielkimi literami: **Tutejszy Urząd Pocztowy**. Żeby nie było wątpliwości, co to za urząd.



Po pracowitym poniedziałku i nielekkim wtorku nastąpiła spokojna środa. Na zakurzonej podłodze urzędu tańczyły słoneczne promyki. Przez otwarte okna wpadały podmuchy lekkiego wiatru, nasycone zapachem róż z Różanego Pagórka. Pracująca tu jako kasjerka biała szynszyla Wandzia drzemała za biurkiem. Koniec żółtego szalika, na co dzień zdobiącego jej czerwoną służbową marynarkę, moczył się w kubku niedopitej herbaty. Stażysta Piotrek Żaba z móżdżkiem ścierał kurze, co rusz sapiąc i podciągając rękawy za dużego mundur. Dzień od rana był nudny i równie nudno się zapowiadał, ale prognozy sprawdzają się rzadko. Tak było i tym razem.





Listonosz Leon Kot, prywatnie rudy przegowany dachowiec, kończył służbę. Swoją niebieską rower z złotą trąbką przy kierownicy i pocztową chorągiewką przy siodełku oparł o ławeczkę, by po chwili rażno wejść do urzędu.

– **Hejka wszystkim!** – zawołał wesoło. Miał dobry humor, bo w domu czekały na niego paszteciki w cieście i poobiednia drzemka. Uwielbiał paszteciki i drzemki.

– Dzień dobry, panie Leonie – Piotrek Żaba puknął palcem w daszek czapki. – Co słychać?

– Uderzyłem się w łokieć i jestem przeschęśliwy z tego powodu – kot Leon błysnął zębami w uśmiechu.





– **Nie kum-kumam** – Piotrek powiesił ścierkę na szybie okienka kasowego i podrapał się w nos. – Jak to możliwe?

– To proste – listonosz otworzył szafkę, by schować torbę. – Boli mnie łapka, więc...

– Nie będzie się wstydził leniuchować – odezwała się kasjerka. – Pewnie planuje popołudniowe nicnierobienie. Już ja go znam.

– Masz mokry szalik, **mądralo** – odparował listonosz i zatrzasnął drzwi szafki.

– Ojej, rzeczywiście – zmartwiła się szynszyla. – Będzie plama. Hej, Piotrek, zabieraj tę ścierkę z okienka. Też sobie miejsce znalazłeś.

– Się robi, pani Wandziu – mruknął speszony stażysta. Zdjął ścierkę i wrzucił ją do schowka na środki czystości.

Zegar wiszący na ścianie wydał z siebie cichy zgrzyt. Leon zerknął na niego z satysfakcją. Za minutę piętnasta.

– To co, kończymy? – zapytał, zamykając okno.

– **Znakum-kumity pomysł!** – Piotrek nie krył entuzjazmu. – Słyszała pani, pani Wandziu... – zamilkł nagle, bo drzwi wejściowe otworzyły się z impetem.

W progu stał Zygmunt, posłaniec ze sklepu pana Chomika. Zygmunt był jego synem, jednym z pięciu. W łapkach trzymał torbę reklamową z logo sklepu Spizarnia. Takie same znaki miał na zielonej koszulce i czapce.

